Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 37. Nowy Targ, dnia 13 września 1931 r. Rok XIX.

Ś. † p.

Dr. Franciszek Pajerski.

Żałosna wiadomość obiegła 4-go września Warszawę. Zmarł jeden z najczynniejszych, najzasłużeńszych twórców Ogniska. Wierzyć się nie chce. Tak niedawno, jeszcze na zjeździe w Rabce zdrów, krzepki — a dziś spowity mrokiem śmierci odszedł w zaświaty, — odszedł na zawsze.

Ale choć prochy jego, jak nas wszystkich wcześniej czy później spoczną w mogile — wiemy, że odszedł ciałem tylko. Duch jego pozostał i żywie wśród nas, jak i pamięć jego świetlanej przeszłości. Tyle, że odszedł za wcześnie, w zaraniu życia zaledwie.

Ale mimo, że w tak młodym zgasł wieku, jak obfity plon, jak bogatą zostawił spuściznę po sobie. Bo linja jego życia biegła pod hasłem pracy dla idei. Ofiarny dla innych — sam skromny, pracował nie dla zaszczytów czy godności, ale dla tej potrzeby swojej duszy, w której płonął szlachetny ogień umiłowania ideji.

My Podhalanie wiemy, że jako pionier regjonalizmu góralszczyznę pojął i ukochał nie jako chwilowy sentyment czy dekorację — ale że ona była trzonem i treścią jego głębokiej jaźni duchowej.

W Nim znalazło Podhale orędownika wszystkich swoich trosk i zagadnień społecznych, ekonomicznych, kulturalnych czy oświatowych. Zajmowała go uprawa lnu, hodowla owiec czy jedwabników, cieszył się produkcją serków, stylem i gwarą góralską, pisał i mówił o tańcu góralskim, muzyce, stroju, pieśni... ba któżby zliczył tematy tego żywotnego umysłu. Czynny, twórczy — organizował, radził, pomagał, pouczał, zachęcał... niestrudzony.

Ale ponad wszystko w myśl wskazań Wodza z Poręby — szedł między maluczkich i biednych — i tych wspomagał i cieszył radą, a nieraz i datkiem. Nie szczędził trudu, zdrowia, ni kosztów; krzepił emigrantów góralskich — jeździł do nich gdzieś na Wołyń, na Pomorze, Podole... witany ze łzami, kochany i czczony. To też dziś Podhale straciło w Nim ojca — opiekuna, straciło wielkie serce.

I dlatego niech się rozjęczą żałobne dwony. Niech smutna wieść o jego zgonie spłynie z turni i żlebów na Podhale i hen niżej ku równinom i na drugą półkulę i wszędzie, gdzie biją serca góralskie.

Niech Mu w tę smutną dla nas chwilę zagra Janosikowa nuta o mocarnym harnasiu, co odszedł, by tam wysoko w górze społem z gazdami radzić, co to i jak to na Podhalu się dzieje.

I niechże zamelduje się u Orkana: Utrudzon i zmęczony przychodzę z ziemskiej wędrówki, alem rad, żem mógł się przysłużyć sprawie Podhala.

Niechże ci ziemia lekką będzie, boś się naprawdę zasłużył dla Podhala.

W obronie swojszczyzny Podhala.

(I Posiedzenie Komitetu Witkiewiczowskiego)

Dnia 12. sierpnia 1931 r., w pięknej salce Wystawy Sztuki, w gmachu Bazaru na Krupówkach w Zakopanem, odbyło się ożywione posiedzenie Komitetu Witkiewiczowskiego. Obecnych było przeszło 30 osób. Między innemi przyszli na posiedzenie starzy przyjaciele Tatr i Podhala: Prof. J. G. Pawlikowski, Mec. Ign. Witkiewicz (starszy brat śp. Witkiewicza Stanisława) b. min. Józef Bek (brat śp. Dyonizego Beka, zasłużonego redaktora Przeglądu Zakopiańskiego z przed ćwierćwiecza), b. dyr. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego Stanisław Barabasz, prof. Stanisław Sokołowski, poseł Wojciech Roj, dr. Antoni Kuczewski i dyr. T. Malicki, pp. Marje Witkiewiczówne, p. Wanda Lilpopowa, p. Helena Pruszyńska, p. Elżbieta Rabowska, majr. Romaniszyn, prof. Zygmunt Limanowski, arch. Eug. Wesołowski Bronisław Gromadzki, red. Karol Kwaśniewski, p. Jerzy Gawliński, p. dr. Jerzy Lilpop, płk. T. Korniłowicz, inż. T. Zwoliński, oraz liczni przedstawiciele sztuk plastycznych, m. i. pp. Ignacy Pieńskowski, Rafał Walczewski, Stanisław Gałek, Stanisław Sobczak, red. Franciszek Jałocha Olbrychski, M. Hanneman, J. Gąsienica — Szostak, H. Majkowski, Jan Rykała, pp. Merzowiczowie i inni.

Porządek dzienny obejmował następujące punkty 1) opieka nad zabytkami Witkiewiczowskiemi w kościele parafjalnym w Zakopanem, 2) konserwacja willi witkiewiczowskich i zabytków budownictwa góralskiego 3) krzewienie i urzeczywistnianie ideji Witkiewicza w zakresie budownictwa na Podhalu.

Pierwszy punkt porządku dziennego zreferował p. płk. Korniłowicz, poczem przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na Posiedzeniu Komitetu Witkiewiczowskiego w Zakopanem, dnia 12. sierpnia 1931 r., przyłączają się śladem innych instytucji, związanych z Tatrami i Podhalem, do stanowiska Związku Podhalan, wyrażonego w petycji do J. E. Ks. Metrop. Krakowskiego, z dnia 9 kwietnia 1931 r., w sprawie przystosowania zdobienia kościoła parafjalnego w Zakopanem do zabytków sztuki podhalańskiej, znajdujących się w tym kościele. Stwierdzają przytem niestosowność pomysłu malarza, który się podjął polichromji kościoła, zastąpienia witraży Witkiewicza przez witraże własnej kompozycji, witkiewiczowskie bowiem okna kościelne są unikatami stylu zakopiańskiego w zakresie witrażownictwa i stanowią cenny zabytek sztuki regjonalnej. Jednocześnie zebrani składają podziękowanie ks. dziek. Tobolakowi za roztoczenie w ostatnich latach, opieki nad zabytkami stylu zakopiańskiego stworzonemi przez Stanisława Witkiewicza w kościele parafjalnym w Zakopanem".

Drugi punkt porządku dziennego referował również płk. Korniłowicz, zaznajamiając obecnych ze stanowiskiem Związku Podhalan, wyrażonem w memorjale z kwietnia br. do p. wojewody krakowskiego. Przyjęto następującą rezolucję: „Zebrani, na posiedzeniu Komitetu Witkiewiczowskiego w Zakopanem, dnia 12 sierpnia 1931 r., całkowicie podzielają stanowisko Związku Podhalan, wyrażone w memorjale do p. wojewody krakowskiego z dnia 9. kwietnia 1931 r. w sprawie dzieł architektonicznych Stanisława Witkiewicza, jako pierwowzorów stylu zakopiańskiego, do rejestru zabytków i otoczenie ich skuteczną opieką prawną, a mianowicie willi zakopiańskich: „Pod Jedlami", „Na Antałówce", „Zofjówka", „Koliba", i „ Oksza" (w myśl rozp. Prez. Rz. P. z dnia 6 marca 1928 o opiece nad zabytkami, Dz. U. Rz. P. Nr. 29 265)".

(C. d. n.)

Podhale jako jednostka administracyjno - gospodarcza.

Ustawa o związkach międzykomunalnych objęta rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. Nr. 60 poz. 469, dają nam różne i dalekie możliwości. Według niego dla Podhala jest możliwość, że gminy i całe powiaty w mniejszym lub większym zakresie mogą się łączyć dla spełniania specjalnych zadań. Według art. 1 tegoż rozporządzenia takie połączone gminy lub powiaty uzyskują prawa korporacyj i mają własną osobowość prawną z prezesem Związku na czele i Radą Związku. W razie utworzenia Podhalańskiego Związku Międzykomunalnego, rady powiatowe Nowego Targu, Żywca, Limanowy, Nowego Sącza wysyłają w myśl art. 4 swych przedstawicieli do Rady Związku.

Tego rodzaju stworzenie samorządu podhalańskiego musiałyby poprzedzić czynności wstępne i przy-

gotowawcze i trwające czas dłuższy, bo to wymagałoby gruntownej rozwagi. Winny tedy następywać zjazdy samorządów, a więc starostów podhalańskich wraz z odnośnymi radami powiatowemi kolejno w Nowym Targu, w Nowym Sączu, Żywcu, Limanowy, — zjazdy wójtów podhalańskich.

Cele i zadania takiego Związku Międzykomunalnego będą wedle art. 8, 9, 12 tesame, jak cele i zadania gminy lub powiatu, a więc przedewszystkiem drogowe, sprawy rolniczo-hodowlane, sprawy kas komunalnych, sprawy letniskowe. Że pożądane jest, ba nawet konieczne jest jednolite traktowanie na Podhalu spraw drogowych, rolniczych, letniskowych nie potrzeba dowodzić. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że drogi turystyczne na Podhalu przecinają dwa i więcej powiatów, dostrzeżemy zaraz korzyści ze Związku Międzykomunalnego. Wiadomo nam, że Ministerstwo Robót Publicznych, w którego resorcie są sprawy drogowe oraz sprawy turystyki, zapewnić może większe korzyści Związkowi powiatów podhalańskich, niż pojedynczym powiatom.

Zjazdy starostów podhalańskich, zjazdy Rad Powiatowych podhalańskich, zjazdy wójtów podhalańskich od Żywca po Nowy Sącz, zjazdy zarządów Kas Komunalnych na Podhalu, które winny się odbywać przy stałym współudziale naszego mózgu tj. przy współudziale naszych reprezentantów, którzy są wykładnikami naszych dążeń państwowo-twórczych, naszych posłów podhalańskich, one będą w stanie pchnąć naszą administrację na Podhalu dużymi krokami naprzód.

Inicjatywa tego należy do Związku Podhalan, do Zarządu Głównego, jako do naszej najwyższej instancji. Jak w kościele hierarchia biskupów idzie przed kapłanami, nad zaś hierarchią biskupią jest zaś Rzym, tak i na Podhalu jest władza najwyższa w Zarządzie Głównym.

On, Zarząd Główny da inicjatywę do zespolenia administracyjnego Podhala, do zespolenia gospodarczego. Kulturalnie jest Podhale już zespolone. Gdy się mówi o regjonaliźmie podhalańskim, ma się na myśli regjon o wspólnej gwarze, o wspólnem budownictwie i zdobnictwie, myśli się o regjonie zamieszkałym przez ludzi o wspólnych lub podobnych właściwościach i antropologicznych i duchowych, przez ludzi — jak na Podhalu — odznaczających się tężyzną duchową i tężyzną cielesną, ludzi aktywnych. To jest regjon podhalański według dotychczasowych poglądów. Ideologja wieszcza naszego Orkana poprzedzona usiłowaniami jego poprzedników i rówieśników ugruntowała silnie regjon ten podhalański.

Dziś zarysowywuje się epoka druga regjonalizmu podhalańskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

J. Sabig

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

O Pani skowronków i grajków tatrzańskich.

II.

Bo był chłop, jak się patrzy... Za jednom noc dwie juhaski niekie wyzwyrtoł, — a na drugom ku inksym dwom poseł...

Az mu przecie jedna — świeć Panie jej duse — dała rady — a była to pote jego własna baba niebozycka Kaśka — ba haj...

Ona jemu, a śmierzć jej dała rady... „kozdej biedzie koniec przyjdzie“ — medytował sobie Bartuś górom grający — „a samo pismo święte powiado — ze na ostatku bedzie koniec“.

„Jedna Kaśka mu wej dała rady“ — o dała!

Jeść dała, pić dała — i po pysku wyprała — ano jak kiedy padło, melancholizował sobie Bartuś, zapominając o swych słabszych stronach.

Ona go wej jedna zdołała nagnać do kościoła i do spowiedzi, do księdza jegomości w Ludźmierzu, czego jej Bartuś do śmierci zapomnieć nie mógł.

„Tela sie bo wtedy wstydu nazar — co cud!

Tela tez ta z tego przysło, ze go juz na zawse, po sytkie roki na miłośnika tej Najświętszej Panienki przeonacyła, ze tez ta niewycytajęcy zawdy jej obrozek na sobie, na syi nosił, — jej ta zawdy po odpustach grywoł, — a przecie nie za tego dziadowskiego grosa — o ni — za honorny był...
Z wuli Boskiej, z wuli swojej Jej wygrywoł — ba haj...

Do spowiedzi to ta pote juz nie posed — o ni, bo nie było juz z cym... Duse mioł wedla swego sumienia, jak to paceśne góralskie płótno, co sie na kamieńcu — nad Dunajcem wybieli...

Jak na niego — było dość!...

Zawdy mu przecie cosi — po tej Kaśce ostało...

Przerobić bo go cołkem nie miała — o ni!...

Jakom ta mioł zawdy naturę — tak sie go tez ta i do końca trzymała — ba haj...

Zawdy go trudno było upytać, coby zaoroł, zasioł, poskrudlił, siano, abo drzewo do chałupy przywióz...

Łęgoś był — o bo był wielutny...

Parlamenter, pędziwiater i powicher był zawdy...

Nie krot, nie zabijoł, ale baniacył, obijoł sie, grywoł i popijoł zawdy — a o reśte to ta nie dboł...

Jak długo on gaździł ścisk bieda było w chałupie, ze bieda było ka gwoździa wbić...

ZE ZJAZDU W RABCE.

Wiadomość o urządzeniu tegorocznego Zjazdu Podhalan w Rabce cokolwiek mnie zaskoczyła. Początkowo bowiem wymieniano Nowy Sącz, z którego wyszło wielu ludzi dziś serdecznie idei naszej służących. Rabkę zaś uważałem za teren trudny do urobienia, a Rabczan za ludzi pochłoniętych całkiem interesem. Sam Orkan podobnie ich nieraz określał.

Z tem większą ciekawością pojechałem na Zjazd. Z Warszawy wybraliśmy się z p. dr. Kawczakiem, wiceprezesem Ogniska. Wiedzieliśmy, że będzie na Zjeździe i prezes Ogniska, p. gen. Galica. A więc całe Prezydjum — jak sie patrzy. Do Rabki przybyliśmy w pierwsze święto koło południa. Już na wstępie stwierdzić można było sprawność organizacyjną tamt. Ogniska. Przybyłych odrazu odprowadza się na zgóry przygotowane „kwatery". Rozglądamy się wokół jest ruch. Strojów góralskich sporo. Okazuje się, że to nietylko przyjezdni ze Skalnego Podhala, ale i miejscowi w barwnym, rodzimym wystąpili stroju. Portki z parzenicami, serdaki, ciupagi, kapelusze pod piórami. Siadamy z Mecenasem w restauracji „Pod Turbaczem", by się czemś po przydługiej podróży posilić. Za chwilę wchodzi muzyka Parów z Białego Dunajca. Grają. Ludzi przybywa. Z każdego pociągu coraz to większa gromada Zjazdowców wysiada. Rabczanie witają wszystkich muzyką, przyjmują serdecznie, gościnnie.

Po południu udaliśmy się do urzędu gminnego na narady, które trwały do późnego wieczora. Sala wypełniona delegatami po brzegi. Prezes Zarządu Głównego składa roczne sprawozdanie, poczem idą sprawozdania delegatów poszczególnych Ognisk. Okazuje się, że przecie ten rok nie minął bezczynnie, mimo, iż to czy inne Ognisko natrafiało w pracy swej na różne przeszkody. Najlepiej pod tym względem przedstawia się z natury rzeczy powiat nowotarski. Stamtąd bowiem ruch nasz wyszedł i tam Ogniska podhalańskie najżywiej się świecą. Ze sprawozdania wynika, że i Limanowszczyzna podąża za Skalnem Podhalem wielkiemi krokami. W powiecie żywieckim wyróżnia się Ognisko w Radziechowach, zaś powiat makowski z żywą energją przystąpił już do organizowania Ognisk Zw. Podhalan. W dyskusji nad sprawozdaniami wysunął się problem granic regjonu podhalańskiego, problem nie poraz pierwszy na Zjeździe omawiany: pokiel sięgamy. Sądząc z nastrojów ostatniego Zjazdu, to sięgamy dość daleko. Ale to nie jest jeszcze sprawdzianem decydującym.

W drugim dniu odbyła się olbrzymia manifestacja podhalańskiego braterstwa, przy udziale niezliczonych

---

Tela jeno, ze ojcowizny nie stracił, nie pozbył, jałowizne mioł i jałowizna ostała...

Aze Kaśka sama, — a pote z synami kie dorośli — gaździć zacena.

Wygazdowali cysto pieknie wygazdowali — ba haj.

Kie pierwej płony owiesek kozikiem jak pietruske trza było ścinać — wilje i kamienice — jak kościoły stojom — ba haj...

Pogwarzyć z synkami — nie pogwarzy — popić śnimi nie popije — zyje te jeno na to na tym świecie, zeby te stówki, a tysiącki ucapić, schować — a nowe budy postawić — ba haj.

Horni chłopcy bywali, pijali, zabijali — ale beli honorniejsi...

Dziś wydar, jutro przepił — lekko przysło, lekko posło — i Pombóg sie ni mioł o co gniewać.

A oni wej skubiom, ździerbolom łuskajom, cyganiom, ze skury by cłeka obłupili — a dziadowi nie dadzom — ba haj...

Cy mu tez ta za to Pombóg i ta Panienka Przecysto te grzesyska darujom, te przewiny odpuscom?

A toć to roki całe po karcmach, chcinach, weseliskach i poprawinach grywoł, a som Ponjezus w Kanie Galilejskiej narodowi miłować sie i weselić nie bronił...

On ta zaś Bartek Muzyka do tej ludzkiej miłości i radości walnie nieroz bywało dopomóg...

Przecie jednak zawdy — Panu Bogu i aniołom Jego nie wycytajęcy — o tej Panience Ludzimierskiej nie zabocył — odtąd go wej Kaśka ku Niej doprowadziła.

Dla Niej nieroz i dobrych towarzisiów odeseł, Jej co nomilse nuty staroświeckie rzępolił, a i niejednej nabożnej piosnecki poprógowoł...

Tak Jej ta słuzył, jako mógł...

Bo co prowda — to prowda, ze ta częściej — gęściej grywoł jakiego cyfra, krzesanego, zbójnickiego, drobnego, zwyrtanego, pod nogę — ale sie tez ta zawdy cosi z tego i Nojświętsej Panience dostało...

Tak kozdy Pana Boga chwoli, jako go stać...

To tez ta i Bartuś pocierzy odprawiać nie umioł, modlił sie po swojemu, smyckiem po piskliwych skrzypicach, staroświeckom grajkom i temi swojemi zbójnickiemi pieśniami.

Bezbożnik nie był przecie... Nie jeno cłekowi ale nawet psu krzywdy nie zrobił... Modlić się chcioł, ale do tego nie był barz zwycajny... Chciał, ale nie umiał... Dusza jego od dawna już nie myślą, ani słowem, ale melodją nieodstępnych skrzypek przemawiała...

To też Bartuś i do Tej Najjaśniejszej Pani od

tłumów góralskiego narodu. Od czasu jubileuszu Wład. Orkana w r. 1927, nie było chyba tak licznego i tak manifestacyjnego Zjazdu, jak ostatni w Rabce. Główna to zasługa miejscowego Ogniska, które nie szczędziło trudów, by Zjazd miał przebieg należyty. Obrady plenarne stały na wysokim poziomie i nie zostały niczem zamącone, mimo, iż dyskusja była miejscami prowadzona namiętnie i z temperamentem. Dało się to zauważyć zwłaszcza w czasie debat nad mającemi nastąpić zmianami w administracji (granice powiatów). Nastrój wśród Zjazdowców był poważny, a zarazem bardzo serdeczny. Wszyscy czuli się jedną Gromadą, wiedzącą czego chce i zgodnie zdążającą do jednego celu.

Po południu odbył się festyn, a następnie Wieczornica Podhalańska, która w bardzo miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy. Muszę tu jeszcze raz podkreślić sprężystość organizacyjną miejscowego Ogniska w Rabce, a zarazem rzetelność i zapał z jakim poszczególni członkowie Ogniska przeprowadzali poruczoną im pracę. Ładnieście to wszystko, Rabczanie, przygotowali i przeprowadzili. Ładnie i rzetelnie. Jeśli w tem samem tempie pójdzie i nadal Wasza praca, to niedługo możecie się stać chlubą organizacyjną Związku.

Obecnie tytułem tym słusznie darzymy Ognisko Zw. Podhalan w Poroninie, którego delegacja przybyła na Zjazd ze sztandarem. Z rozmów z poszczególnymi członkami Ogniska rabczańskiego wyczułem, że wywarło to na nich bardzo miłe i głębokie wrażenie.

Nie zapomnimy tego, Ognisku z Poronina — mówili — jeśli kiedy będzie tam Zjazd Podhalan, to zjedziemy olbrzymią gromadą. Swojem przybyciem ze sztandarem delegacja z Poronina uświetniła Zjazd i podniosła nas na duchu.

Widać było, że mówili to szczerze i z przekonaniem. Bardzo możliwe, że Rabczanie i ich najbliżsi sąsiedzi już w następnym roku będą mogli zrobić najazd na Poronin. Najbliższy bowiem Zjazd Podhalan odbędzie się — jak idzie słyna — w Poroninie, który w ostatnich czasach, przez urządzenie szeregu regjonalnych pokazów, zasłynął jako jedna z najruchliwszych dziedzin podhalańskich.

Słyszało się niedawno krytyczne uwagi o zatraceniu wielkości Zjazdów Podhalańskich, o zdzieraniu się w rzeczach nieraz małych, gdy równocześnie gubił się kierunek linji głównej. Dużo w tem słuszności. Trzeba jednak stwierdzić, że samemi „wielkiemi“ rzeczami Związek żyć nie może. Niejednokrotnie musi się zająć i drobnostką, która dla danej miejscowości posiada znaczenie. A także i na Zjazdach nie możemy się ciągle obracać w „wielkich“ mgławicach. Trzeba nieraz i to koniecznie zejść ku ziemi, ku realnym zagadnieniom. Zaczynamy to rozumieć, a ostatni Zjazd w Rabce był tego dobrym przykładem.

Rok pracy znowu przed nami otwarty, a pracy mamy sporo. Musimy ją tak przez ten rok prowadzić, byśmy na najbliższy Zjazd mogli przyjść z pełnym i rzetelnym dorobkiem. *Jantek Z.*

---

dawna płaczem strun wielomownych — i dźwiękami skrzypiec zagadywał...

Tak kiedyś serce wzion do ręki i zbolałe i skarżące się... ku niebu ofiarował...

Grał Jej też Bartuś i teraz...

Gra — i w cud swych widziadeł się patrzy.

Oto zmierzch liljowy ogarnia hale, a dookolne turnie złocić się nie przestają... Jest tak cicho, jak w koście... i zaraz poczynają się wysypywać gwiazdy jedna za drugą...

„Cerwona, modra, zielona, złota... Tela ig jest, jak on wypas owiec bez całe zycie, a moze i jesce więcel.. Lśniom, łyskajom, migocom ponad skalnemi turniami, cy go ku sobie wołajom?...

Ni — o — ni!

Przecie chłopcyskiem jest jesce młodym — i owce pasie, białe, same białe, — a jest ig tela, jak na sierpniowej pełni miesiącka kwiatów pod graniom...

W kwiatach stajon dalekie hale i zboca, kępy, upłazy, a jest ig tela, jako nigda nie bywało...

Som jest krokusy, tojady, storcyki, złocienie, zwonki, scawie kwitnące — rózowe.

Jako powódź Dunajcowa, jak wody sytkich stawów — sytko to jemu pod stopy sie ściele...

A hań dalej po zbocach kwietnych, po pachnącej grani idom se owiecki idom, jako ten rozaniec Matki Boskiej, idom se na tłuste trawy Pięcistawiańskiej Doliny — pod Gładkom, Walentkowom, pod Kozie Wierchy — i ka im sie jeno zywnie podoba...

Ka one tez tak idom?

Na chwilę Bartuś oprzytomniał — patrzy a to gwiazdy świecą, a ziąb bierze coraz to większy.

„Jak te gwiazdy migocom, a coz sie to stało? — Chwiluśke ano słonecko tu świeciło, leluje kwitły i owce sie pasły, owce same bieluśkie...

Je kaz te owiecki?

A dyć musi polegały w kosiarze — na ozaist polegały, bo cozby wej robiły, kasby sie potraciły?...

Trza im grać — trza im grać, nieg śpiom z Bogiem“.

„Dobrzy chłopcy byli, ale sie minęli.

Ej po malućkiej chwili — miniemy sie i my“.

„Jaki to wej ten skalny świat wyzsy, honorniejsy, niz sytko inne na świecie.

O skały, a turnie, o hole!

A przecie nas nie bedzie, a te skały weredy ostanom!

Złe som, okrutnie złe!

I wto wie, cy grać sie im opłaci, cy duse w nie kłaść warta?...

Złe! Złe! — ziąb jeno idzie od nig po kościach — i mróz...

LISTY.

PIENIĄŻKOWICE.

Obecne ciężkie czasy kryzysu, które dają się już odczuć prawie każdemu obywatelowi Państwa, przysparzają najwięcej trosk rolnikowi. Już prawie przed dwoma laty produkty rolne zaczęły tanieć, ulegając dziś 60—75 procentowej zniżce, gdy tymczasem ani podatki, ani ceny produktów przemysłowych, w które rolnik musi się zaopatrzyć, nic prawie nie potaniały.

Moim zdaniem każda zniżka cen wytworów rolnych powinna pociągać za sobą podobną zniżkę wytworów przemysłowych. Gdyby taka równowaga cen istniała, to rolnik nie znalazłby się nigdy w tak ciężkim położeniu, jak dziś. Chcąc kupić np. 5 q żużli, trzeba sprzedać średnią krowę. Przed dwoma laty, kwota uzyskana za taką krowę wystarczyła i na żużle i na zapłacenie podatku, a nawet można było sobie coś z ubrania na zimę kupić. Nic dziwnego, że żużle (tomasyna) są drogie, bo jest to towar importowany z zagranicy. Musimy go uzupełniać nawozami sztucznemi pochodzenia krajowego. Muszą one jednak potanieć, aby się znaleźć na tym poziomie, na jakim znajduje się zdolność kupna rolnika. Brak właśnie tej równowagi cen, stawia rolnika w tem położeniu, że nie może sobie on pozwolić na nawozy sztuczne i przyrządy rolnicze i musi mimowoli pozwolić na to, aby inne kraje wyprzedzały nas w dziedzinie rolnictwa. Zubożały rolnik musi wydatnie zmniejszyć swe zakupy i bez niejednego się obejść. Wskutek tego fabryki nie znajdując odbiorców w kraju, na których w pierwszym rzędzie powinny liczyć, muszą redukować swych robotników. Powstaje więc bezrobocie, Rząd zaś musi wielkie sumy łożyć na zasiłki dla bezrobotnych.

Wapienniki słabo dzisiaj idą, bo wytwarzają za drogie wapno, które jako materjał budowlany jest w wielkim zapotrzebowaniu. Jednak z powodu jego drożyzny, rolnik nie używa go w budownictwie w odpowiedniej ilości i wznosi nietrwałe budynki. Wapno jako nawóz sztuczny jest niezbędnie potrzebne, bo gleby nasze wymagają koniecznie wapnowania. Znacznie lepsze plony osiągnęlibyśmy, gdybyśmy do gleb naszych stosowali wapno.

Tańszy cement mógłby niejednego z nas zachęcić do budowy wzorowych gnojowni, które zresztą za ten wydatek sowicie się wypłacą. Długoterminowa pożyczka i tańszy cement pobudziłyby niejednego rolnika do budowy.

Szan. Czytelnikom chcącym budować gnojownie radzą, aby dobrze się namyśleli jak budować, bo cementu za parę lat nie da się poprawić. Zbiornik powinien być obszerny, bo w zimie dużo gromadzi się gnojówki. Przy odpowiednim terenie może być gnojówka przelewana samoczynnie rurami do beczek. Uzyskuje się tym sposobem oszczędność na czasie, pracy i wydatku na pompę. — Zaś tam, gdzie się to nie da zrobić, można zaoszczędzić zastępując drugą

A przecie tela ig kochał — tela ig umiłowoł... Bo komus to życie całe przegrał — komus to dumy swoje serdecne słał w ofierze?

Holom, górom i skałom...

Zeby tez dziś miały dla niego krztę ciepła, krusynę radości dla cierpiącego i rozbolałego serca — nic — a nic!

Nic! — zatruta w nig jego lodowa i biała śmierzć.

Ktoby zratował, ktoby pokrzepił?

Pohane skały, pohane turnie, trzykroć pohane perci i upłazy pohane Tatry całe...

Skała w nig, lód, gruz i śmierzć!...

Tak to wygrywał Bartuś Muzyka swoją ostateczną piosenkę — umiłowanym, a groźnym skalnym Tatrom.

A w tem...

Gwiazdka się jedna wyłoniła z dalekiego nieba szafiru — i zorzą meteoru nad turniami rosła...

Jasność, promienność z nią szła — życie i ciepło...

A z tej jasności wyłoniła się postać świetlista, przejasna, przed którą tajała szreń lodowa na skale, a szron na halach. — A owa postać promienna nabliżyła się ku kostniejącemu już staremu grajkowi i rzekła do niego.

„Pudź za mnom!“

Spojrzał Bartuś podziwem przejęty i gęśliki i smyczek z rąk skrzepniętych na ziemię mu wypadły...

Ostatkiem sił zapytał...

„Wto ze ty jesteś jasności, radości i ciepło serdecne?“

A ona Pani złotowłosa pogłaskała go bielusią dłonią — po owem zoranem i krzepnącem czole i siwiućkich włosach, z których kapelusik góralski spadł mu na skałę i rzekła:

„Jam ci jest uciecka grzesnych i wspomożenie wiernych, jam ci jest Pani skowronków i grajków tatrzańskich, Ludźmierska Panna — ba haj“.

Nie pytał się ta już Bartuś o nic więcej...

Poszedł za tą Panienką Bartuś Muzyka, jeno gęśliki i smyczek wziąwszy pod pazuchę, żeby Jej przecie tej gwiaździstej Pani, choć od czasu do czasu piosneczkę góralką zagrać, kiedy jego „powichra i parlamentra, jak w tej ostatniej potrzebie uhonorowała...

„Ludzie opuściścili, skały opuściły, ale Ona wej ta Panienka Przejasna go nie opuściła. — Ba haj“...

(Koniec.)

pompę wyrobu fabrycznego, pompą drewnianą. Najlepiej zwrócić się w tych sprawach do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, które bezpłatnie wydaje plany i daje rady.

Kończąc, apeluję do miarodajnych czynników, jako wyraziciel opinji ogółu miejscowych rolników, o pobudzenie do życia mleczarni w najbliższej okolicy. Pożyteczna ta instytucja dostarczyłaby ludności choć skromnego ale stałego dochodu.

Jan Gal rolnik z Pieniążkowic.

CZARNY DUNAJEC, we wrześniu 1931 r.

W ub. niedzielę odbył się tu staraniem Ogniska Związku Podhalan, pod przewodnictwem p. Wł. Pęksy, wiec gospodarczy, na którym wygłosił referat z ramienia Zarządu Głównego Związku, p. Dr. St. Kipta, na temat „Marnotrawstwo wsi Podhalańskiej". W referacie swym szeroko omówił referent straty jakie ponosi chłop podhalański skutkiem szachownicy, chowu wielkiej i niepotrzebnej ilości koni, niskiej mleczności krów, nośności kur, siewu rzutowego a nie rzędowego, braku meljoracji łąk i pastwisk i td. Jasne wywody referenta, oparte na najnowszych badaniach Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, spotkały się z dużem zainteresowaniem się ze strony licznie zgromadzonych gospodarzy dunajeckich i wywołały żywą dyskusję.

Dyskutowano głównie nad dobrodziejstwami scalenia i prawie wszyscy uczestnicy żądali stworzenia na wiecu specjalnego komitetu scaleniowego i postawienia odpowiednich wniosków do władz. Oparł się temu wnioskowi sam referent, który go uznał jeszcze za przedwczesny, albowiem propagandy scaleniowej w Czarnym Dunajcu jeszcze było mało i dopiero zdaniem p. Dra Kipty należy tę propagandę prowadzić dłuższy okres czasu i to w sposób energiczny i intenzywny. W każdym razie wiec przyniósł obecnym na wiecu gospodarzom dunajeckim przekonanie, że gospodarka w szachownicy jest marnotrawstwem i że jakikolwiek postęp bez uprzedniego scalenia jest na większą skalę niemożliwy.

Wiec zakończyło uchwalenie kilku rezolucji, w których zebrani domagają się m. i. od Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego prowadzenia przerwanych robót meljoracyjnych na Broku.

Domaga się również tu rezolucja, by władze miejskie zorganizowały ludność zainteresowaną w tych robotach do dostarczenia robocizny.

Wiec też uchwalił energiczną rezolucję, domagającą się od władz miejskich zakupna tryjeru do czyszczenia zboża siewnego, którego nabycie mimo kilkakrotnych uchwał ze strony Rady Miejskiej ustawicznie się odkłada. — Ponadto domaga się wiec od gminy sprowadzenia rasowego buhaja, czerwonej rasy polskiej, gdyż Dunajec od dłuższego czasu buhajów nie posiada.

Za poruszenie najżywotniejszych interesów ludności podhalańskiej, referentowi p. Drowi Kipcie, przewodniczący p. Pęksa gorąco podziękował. Wyrażamy życzenie, by tego rodzaju wiece i zebrania odbywały się jak najczęściej. Obecny.

Zo Magóry Spiskiej.

W dzień Bozego Przemieniynio ciągli ludzie z kozdyj strony na wielki odpust do Staryj Wsi. Tego roku tyn odpust przemieniół się w wielkóm manifestację katolickóm, bo zamiast kozanio odpustowego wygłosili z kozanice treściwe i obsyrne mowy dwaj posłowie, katolickiego słowackiego stronnictwa ludowego Ks. Hlinki, panowie poseł Dr. Maderly i poseł Slusny. Posłowie w serdecnych i gorących słowach przemówili do licznie zgromadzonej ludności o znaczeniu katolicyzmu i państwa papieskiego, przedstawili praktycznemi przykładami, jakie ma być życie dobrego katolika. Nie było w tych mowach polityki, lecz nauka prawdziwa, która trafiła do serc ubogiego ludu magórskiego.

Do młodzieży przemówił rodak magórski p. Czarnogórski; przegodoł jako brat ku bratu abo siostrze, wzywoł zgromadzony lud magórski, aby nie poniechuwoł swoje słowenske obycaje i charakter katolicki. Opowiadoł, ze lud zaniedbuje staroświeckie zwycaje i downe piosnecki.

— A dzies sóm — pyto sie mowca — nase stare pieśni, jak na przykład:

„Zachucały hory"?

— Miyły Mocny Boze! — myślym se — i to mo być piosnecka góroli magórskich? I ani wej słowickiem nie było wspómniane, zeby sie lud trzimoł swojej gwary maciersińskiej, ze to tyz jynzyk ludzki a „nie psi", abo i ze mómy przecie swoje cysto górolskie magórskie piosnecki, ftore my sie od nasyf matek i dziadków naucyli.

Dyć sie widziało, ze cłowiek umre od radości, kie łońskiego roku słuhoł cały świat nase piosnecki śpiskie, wysyłane z radjostacji krakowskiej przez rodowityf Śpisoków Jana Plucińskiego, Michała Klamuta i Michała Balarę; nopiykniejse wse mi brzyncóm poza usy: „Słónecko zachodzi za wysokóm miedzóm", abo tyz „Paście sie owiecki na zielónym tłocku", abo „Wtedy sie mi wtedy dziywce spodobało", abo i „Dzies to ta owiecka, co przodek wodziyła".

Ej! basama teremtete i z takóm robotóm, kie to sie ludzi nie nawodzi tak, jak by to miało być — gniewało mie dalij.

Po odpuście jo sie rusoł kapke dali, jasef doseł do Sarpańca ku Lyndaku. Trefiołef prawie na wesele. Zynioł sie ucitel organista, rodok ze Zo-

ru, i nic by to było, ze rektór, ale to górol z duse i ciała, a broł sobie za żonę dziywcynę siumnóm jak lelijka i to cystego serca górolskiego, pannę Zuzannę z Toporca. Rektor pracuje juz dziewiónty rok miyndzy ludem magórskim, godne pochwały jest jego dzieło, — napisał bowiem sztuczkę dramatyczną pod tytułem: „Pośtrófane łakómstwo“. Ta sztuka została odegrana w jenzyku magórskim na scenie ludowej w szkole przesłyj zimy w. Toporcu. Ludzie sie okrutnie cieszyli tymu dziwadłu, bo sie uśmioli kapke i wyciągli dobry przikłod.

Nei byłoby sićko nic, kieby nie to, ze starostóm weselnym był krzesnyociec rektorów, nas miyły Wojciech Halcyn z Lyndaku, ftory całe wesele prowadziół, i witając młodych państwa, kie przi szli ze ślubu z Kiezmarku, wygłosiół długóm rzec o pozyciu małżeńskim i o dobrym zyciu. Było to wesele scyre i serdecne, nie słysołeś tam jakiesi modne piosnecki, ale swoje magórskie śpiskie giełcały. Nobardzij zawodziyła Hanusia, druscka, slickami cyrwonymi, jak jabłuska; roz kiela cos óna prześpiywała, a potym sie hyciyły sićkie dziywcynta bez poły, utworzyły koło, świokre pani młodyj porwały do środka i tak jyj zawiedły:

„Z brzysku do doliny cicho woda shodzi,
Zodno ta niewiasta świokrze nie wygodzi.

Hoć byś ty niewiasto złote saty syła,
To Ci powiy świokra,ześ nic nie robiyła.

Niewieście sie spać fce, niewieście sie drzimie;
Legnij Ty niewiasto na swojyj pierzinie.

Staj ze Ty niewiasto, dojześ sie wyspała,
Idze podój krowy, cojse if przignała.

E dyś Ty wiedziała, ze jo krów nimiała,
Pocoześ Ty do nos syna posyłała.

Mogłaś se go posłać do bogatej córki,
Byłaby przignała śtyry wycielonki.

Śtyry wycielónki, a pióntóm jałowom,
Byłabyś Ty miała bogatóm synowóm.

Cit, ze być niewiasto, nie zawres tyj gymby?
Bo jak weznym ciosek, wybijym Ci zymby!

Jesceś mie Ty Matko, tyś mie nie howała,
Zebyś mi juz zymby cioskiym wybijała“.

Jo zaś se hamroł z Halcynym: I jak ze sie mocie Wojciechu? pytóm sie. Ón zaś piyrse naładuwoł pipke tabakiem z duhandzioka, zakurzół i odpedzioł; — Phie, ta tak średnio, nimóm sie cym folić: Dy teroz pono na całym świecie biyda?

— O, haj! nikyny dobroci nima — przikiwujymy mu.

— A kieloz to mocie rokóf?

— Nedy juz siedymdziesiónt mi minyło na Wojciecha.

— Ale, na mój dusiu, jesce młodo wypatrzujecie, jak jaki parobecek. Heba Wasa Staro sie troche pristarzeli, nale fała Bogu, kie ino zdrowie słuzy.

— Ho, ho! — powiado Halcyn — jo jesce nieroz na nogaf oblecym do Zokopanego abo i Nowego Torgu.

— Nei jakze — pytóm sie dali — dostajecie „Podhalanke“?

— Nie! — krynci głowóm.

— Nie godojciez! — cudujym sie.

— Nedyf dostajoł, zakla ks. Machay był redaktorym, a potym mi przestała hodzić. Jaze znowu, jakef sie spotkoł z Dr. Dillem, ón sie mie tyz spytoł, cy mi hodzi „Gazeta“, a jo powiadom ze nie i od tego casu mi zaś posyłajóm.

— No to dobrze, jo pozdrowiym pana redaktora, zeby Wóm wse te nowinecki posyłali.

— No, a cozeście nie prziśli swoku na urocystość „Dziesięciolecia przyłączenia Spisza do Polski“, co to było łónij w lecie w Łapsach Niżnich?

— Nedy byf był prziseł, alef nie wiedzioł, kiedy to bedzie, mogliście mi dać znać.

Na końcu sie go pytóm:

— I cos odkozecie Wojciechu do Polski?

— Prosym mi pozdrowić — pyto mie Halcyn. Ks. Dra Machaya, posła Gwiżdża, Inspektora Habera i sićkif znajómych Panów i ludzi, zeby tys nie zabacuwali o Wojtku Halcynie z Lyndaku.

Tak my se wej uosprawiali o wselijakif downiejsył casaf, dziywcynta zaś wse śpiewały, ino sie uozlygało, bo cygani grali i tak sie wesele górolskie za Magórom Śpiskóm pomału końcyło.

Druzba — ara.

GWARO...

Kaś sie rodziła — cy w prysku siklawie
ozkołysano siumnóm pianóm? —
Hej — cy w zimnicy nocnyk mgławic
miesiąc cie tulył tęcóm ramion?

Od malenkości grałaś mi piosnecki
twarde choćkiedy, jak zbójnickie zbroje,
choćkiedy jasne zielonościóm smrecyn
i ciche choćkie, jak orląt uroje —

Boce... Z pod gwiozdy u wiyrchu turnicy,
roz, kiedy Bóg spowiedzi słuchoł grómów,
tyś wysłuchała w tulóno w ciymnice,
co Bóg im gwarzył i co Bogu óny...

Poteś mi w ucho zziębnięto i bioło
suściała grzychy wydarte... i w noce
długok cie cisył i strach srucoł z coła...
zimnego... grzychy grómowe... hej boce! F

Wzionek cie bladóm, do piersi przygarnón
ozdygotanóm wydechem kurniawie,
farby u twojej uwiesóne wargi,
zabite słowa jo zbiyroł i krwawił...

A tyś mie wiedła kochanka łyskawic
na turnie złotym bryzówane grómem —
z hańtela światy, jako pióra pawie
powyzłacane ciskałaś mi w dłónie.

Ide ubrany w twój dźwięk, jak w skrzydlice
taternych orłów... zatrace sie w błyskak
i bede chytoł na strunice
śmiych weseliska...

Krol sie w cichości grobowej trumnicy
zbudzi — hej gwaro — i z grobów poleci
twój hyr, jak roztrzęs stu strun... jak wici
spolóm sie słowa na watrzysku smrecyn
— z popiołów nowe ulęgnie sie granie,
jak wykopane zbójnickie kościoły,
porwie sie sumem i od skalnych grani
pofurgnie dołu..

G. Suski.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

25-LECIE PISMA SPÓŁDZIELCZEGO „SPOŁEM".

Jednem z najstarszych czasopism spółdzielczych w Polsce jest „Społem", które w r. b. obchodzi jubileusz dwudziestopięciolecia.

Założone w r. 1906 przez Stanisława Wojciechowskiego „Społem", było pierwszem czasopismem spółdzielczem na terenie b. zaboru rosyjskiego. Wpływ tego czasopisma znakomicie przyczynił się do ożywienia i nadania właściwego kierunku, polskiemu ruchowi spółdzielczemu. Następnie „Społem" przekształciło się na organ oficjalny Związku Spółdzielni Spożywców Rzpl. Polskiej.

Aby uczcić przypadającą rocznicę, w pierwszych dniach października, redakcja wydaje specjalny numer jubileuszowy „Społem". Na treść jego złoży się szereg artykułów i przyczynków, przedstawiających historję spółdzielczości spożywców w Polsce oraz jej znaczenie dla kraju.

GDAŃSK ROZWIJA SIĘ TYLKO DZIĘKI POLSCE.

W ciągu sierpnia rb. wpłynęło do portu gdańskiego ogółem 596 statków, o ogólnej pojemności 383.336 ton. Odpłynęło 555 statków o pojemności 371.711 ton. W stosunku do r. ub. oznacza to wzrost ruchu okrętowego w porcie gdańskim o 1%. Fakt ten zadaje kłam twierdzeniom gdańskich czynników politycznych, które zawsze na forum międzynarodowem starają się wywołać wrażenie, że skutkiem rozbudowy portu w Gdyni ruch w porcie gdańskim zamiera. Cyfry świadczą, że mimo kryzysu gospodarczego, który dotknął wszystkie porty niemieckie, ruch w porcie gdańskim nie zmniejszył się, tylko dzięki temu, iż Gdańsk związany jest z polskim organizmem gospodarczym.

NIEMCY MUSZĄ SPROWADZAĆ ZBOŻE Z ZAGRANICY.

Słabe zbiory i podwyżka cen. — Transakcja z Ameryką.

Berlin. Wbrew przewidywaniom niemieckiego ministerstwa wyżywienia, zbiory tegoroczne przedstawiają się conajwyżej średnio. Jak wynika z oszacowań niemieckiej Rady rolniczej, zbiór pszenicy wynosić będzie tylko 4,000.000 ton, zbiory żyta zaś 6,7 miljonów ton, czyli w obu gatunkach zboża o pół miljona ton mniej, aniżeli pierwotnie przewidywano.

Wskutek tego obecnie podskoczyły gwałtownie ceny, zarówno żyta, jak i pszenicy.

Równocześnie donoszą, iż pertraktacje, jakie toczyły Niemcy z amerykańskim urzędem farmowym, w sprawie sprowadzenia do Niemiec większego kontyngentu pszenicy amerykańskiej, która miałaby być skredytowana Niemcom na dłuższy czas, zakończyły się pomyślnie.

Niemcy sprowadzą 200.000 ton pszenicy amerykańskiej na bardzo korzystnych warunkach, ponieważ zapłata została skredytowana na kilka lat. Pierwotnie zamierzano sprowadzić do Niemiec około pół miljona ton pszenicy. Ostatecznie zrezygnowano jednak z tego, licząc się z tem, iż pewien kontyngent Niemcy zakupić będą musiały w Rumunji i na Węgrzech, chcąc wywiązać się z zaciągniętych wobec tych krajów zobowiązań.

UPROSZCZENIE STATYSTYKI PRZEMYSŁOWEJ.

Na skutek starań naczelnych organizacyj przemysłu zredukowano nieco obowiązki przemysłowców do składania sprawozdań o stanie przemysłu do użytku G. U. S.

W nowym kwestjonarjuszu G. U. S. zmniejszono ilość rubryk z 22 na 20.

Usunięto pytania: Czy i jakie trudności napotyka zbyt towarów zagranicą? czy i jakie są trudności w nabywaniu surowców — oraz zapytanie co do dalszych uwag ogólnych.

Wprowadzono wprawdzie nową rubrykę: Suma zarobków robotniczych i liczbę robotników, którym ten zarobek wypłacono — pytanie to jednak czyni zbyteczne wypełnianie osobnych kwestjonarjuszy, które G. U. S. zamierzał wprowadzić, aby otrzymać dane, dotyczące statystyki zarobków.

POLSKA PRZYSTĄPIŁA DO KONWENCJI O UPROSZCZENIU FORMALNOŚCI CELNYCH.

Dnia 4 bm. delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów, p. minister Sokal, złożył w se-

kretarjacie Ligi Narodów dokument o przystąpieniu Polski do międzynarodowej konwencji o uproszczeniu formalności celnych.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

W POLSCE NIE BĘDZIE DOMÓW GRY.

Warszawa. Ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło ostatecznie gminie Otwocka pozwolenia na założenie kasyna gry. Z taką samą odmową spotkały się zabiegi innych uzdrowisk, a wiadomość, że sprawa otwarcia domów gry w Krynicy i Zakopanem będzie rozpatrzona w jesieni przez międzyministerjalną komisję turystyczną, okazała się nieprawdziwą, gdyż sprawa ta została kategorycznie załatwiona odmownie.

SĄDY DORAŹNE w POLSCE PRZERAZIŁY SOWIETY.

Rozporządzenie o sądach doraźnych w Polsce znalazło silny oddźwięk w prasie sowieckiej.

Organ urzędowy zamieszcza na naczelnem miejscu obszerny komunikat agencji „Tass“ i swego korespondenta z Warszawy. W artykułach tych „Izwiestja“ wyrażają niezadowolenie, że prasa polska zarówno opozycyjna, jak i rządowa o wprowadzeniu sądów polowych (!!?) zamieściła krótkie notatki

Jak widać, sądy doraźne są bardzo nie na rękę rządowi sowieckiemu, którego prasa oficjalna daje wyraz jaskrawem niezadowoleniem.

ISTNY POTOP, BURZE I ŚNIEGI WE FRANCJI.

W ostatnich dniach rozpętały się niemal nad całą Francją szalone burze, trąby wodne i olbrzymie ulewy, które niby potop zalewają duże połacie kraju.

Ze wszystkich stron Francji nadchodzą wiadomości o gromnych spustoszeniach, wyrządzonych przez burze i ulewy. Rozmaite drogi stały się wprost nie do przebycia na przeciąg wielu dni. Szkody materjalne są olbrzymie, a deszcze padają w dalszym ciągu bez przerwy. Wzbierają rzeki i strumienie. Wzrasta niepokojąco stan wody na rzekach Marnie, Sekwanie, Mozie i innych. Pola i łąki stoją w wielu miejscach pod wodą.

Z Tuluzy donoszą, iż nad miastem tem i jego okolicą spadł wczoraj grad, zmieszany z deszczem, który wyrządził poważne szkody w winnicach, sadach i na polach kukurudzy...

W Szampanji gwałtowny cyklon zniszczył również wiele winnic i zbiorów.

W Maurienne, Tarentaise i w Owernji spadły śniegi. Temperatura skutkiem tego obniżyła się znacznie. Zbiory jesienne gniją na polach.

O fatalnych stosunkach atmosferycznych donoszą również z Sabaudji. Śnieg pada tam obficie. W okolicach Chambery widzi się białe szczyty góry Margeriaz i góry Granier.

SĄDY DORAŹNE NA OBSZARZE CAŁEGO PAŃSTWA.

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Rady ministrów, wprowadzające na obszarze całego państwa postępowanie doraźne przed sądami powszechnemi przewidziane w rozporządzeniu Pana Prezydenta z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnem.

Postępowaniu doraźnemu podlegają następujące przestępstwa: 1) szpiegostwo w najrozmaitszej formie, 2) rozruchy, 3)złośliwe uszkodzenie cudzej własności, 4) złośliwe uszkodzenie kolei żelaznych, telegrafów i telefonów, 5) rozmyślne zaniedbanie obowiązku, ciążącego około utrzymania ruchu kolejowego, 6) morderstwo, 7) rozbójnicze zabójstwo, 8) podpalenie, 9) kradzież z bronią w ręku, lub przy użyciu gwałtu, 10) rabunek, 11) zbrodnicze użycie środków wybuchowych.

We wszystkich tych przestępstwach skoro oskarżony zostanie uznany przez sąd jednomyślnie winnym, wówczas zapadnie wyrok śmierci wszędzie tam, gdzie zwyczajne postępowanie sądowe przewiduje karę ciężkiego więzienia.

Samo postępowanie doraźne cechuje krótki i szybki sposób wymiaru sprawiedliwości. Odbywa się ono bez śledztwa przed trybunałem złożonym z trzech sędziów. W ciągu 24 godzin po otrzymaniu aktu oskarżenia przewodniczący trybunału musi wyznaczyć termin rozprawy. Od wyroku sądu doraźnego niema apelacji. Wyrok śmierci wykonać należy w ciągu 24 godzin.

Rozporządzenie o sądach doraźnych wchodzi w życie w poszczególnych miejscowościach następnego dnia po podaniu go do wiadomości powszechnej we właściwem mieście powiatowem.

Jak się dowiadujemy, motywy, które skłoniły rząd do użycia tak surowego środka, są następujące:

Od pewnego czasu w różnych częściach kraju zachodziły fakty, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu, życiu i mieniu obywateli. Działo się to nietylko ne terenie Małopolski wschodniej, o której związku z mordem na osobie śp. Hołówki, napadem na pocztę w Truskawcu, na ambulans pocztowy pod Peczyniżynem szczególnie dużo się ostatnio mówi, ale także na innych terenach państwa.

Przypominamy cały szereg bezczelnych napadów bandyckich z bronią w ręku na terenie Kongresówki zwłaszcza Zagłębia Dąbrowskiego, na terenie Pomorza, a ostatnio także niesłychany napad zbrojny bandytów na eskortę policyjną, prowadzącą więźnia ulicami Krakowa. Wszystkie te objawy, wymagające ostrego i zdecydowanego przeciwdziałania władz, były więc powodem uchwały Rady ministrów o zaprowadzeniu sądów doraźnych.

Opinja publiczna przyjmie ten krok z pełnem zrozumieniem. Pamiętamy bowiem bardzo dobrze, że gdy bezpośrednio po uzyskaniu niepodległości plaga bandytyzmu zaczęła się szerzyć w Polsce, zaprowadzenie sądów doraźnych dało skutek pomyślny i to w stosunkowo krótkim czasie. Sytuacja zaś była wówczas o wiele cięższa niż dziś. Bezpośrednio po głośnym napadzie bandyckim w Krakowie podnoszono nawet na łamach „I. K. C., iż trzeba pomyśleć o ogłoszeniu sądów doraźnych dla bandytów, gdyż tylko w ten sposób wytępi się tę straszliwą chorobę, która w przeciwnym razie może przybrać wręcz nieobliczalne romiary. Jeśli zaś idzie o zbrodnie w Małopolsce wschodniej, to opinja publiczna domagała się nie od dziś zarządzeń, któreby zapewniły ludności bezpieczeństwo, a winnych oddawało w ręce sprawiedliwości, działającej szybko i sprawnie.

Sądy doraźne są zarządzeniem wyjątkowem i jako takie przejściowe. Należałoby sobie życzyć, aby spełniły one w jaknajkrótszym czasie swoje zadania tak, by już szybko mógł nastąpić spokój i powrót do normalnego trybu wymiaru sprawiedliwości.

KRONIKA

OGNISKO ZWIĄZKU PODHALAN w Szaflarach urządza w dniu 13 bm. w sali szkolnej „Akademję ku czci Kaz. Przerwy Tetmajera" w 40-cie je o pracy pisarskiej. Między innemi punktami programu zajmuje miejsce inscenizacja jednego z opowiadań „Skalnego Podhala" Początek o godz. 4-tej pp.

OKNA KOŚCIELNE WITKIEWICZA w kościele parafjalnym w Zakopanem. Rozpowszechniła się opinja malarza, który podjął się polichromji kościoła parafjalnego w Zakopanem, o konieczności zastąpienia stylowych, góralskich okien w Prezbiterjum przez witraże jego własnej kompozycji, na skutek rzekomego zniszczenia okien Witkiewicza. Wobec tego prezydjum Komitetu Witkiewiczowskiego zwróciło się do przebywającego w Zakopanem artysty, p. Henryka Nostitz - Jackowskiego, właściciela wielkiego zakładu artystycznego witrażów „Polichromja" w Poznaniu, z prośbą o fachową ocenę stanu tych okien i o kosztorys konserwacji, aby zorjentować się, czy Komitet zdoła ponieść koszta naprawy.

Wobec publicznego charakteru tej sprawy cytujemy dosłownie opinję rzeczoznawcy: Polichromja zakłady Artystyczne Witrażów, Malarstwa Kościelnego i Dekoracyjnego w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 79. Poznań, dnia 22. sierpnia 1931 r. Poświadczam niniejszem, że w czasie mej bytności w sierpniu rb. oglądałem na życzenie członków Komitetu Witkiewiczowskiego witraże kościoła parafjalnego w Zakopanem. Skonstatowałem, że witraże te znajdują się naogół w dobrym stanie i że pod względem technicznym zbudowane są solidnie i racjonalnie, co dotyczy zwłaszcza witrażów w Prezbiterjum. Natomiast kilka pól prawej i lewej nawy, resp. kaplic wymagają naprawy. Koszta remontu ogólnego nie powinny przekroczyć sumy ca zł. 1500, — nielicząc kosztów nowego okitowania i przemalowania konstrukcji żelaznej u wszystkich okien. Henryk Nostitz — Jackowski, (Pieczęć) „Polichromja".

Zaznaczyć należy, że piękne witraże z Prezbiterjum, wyobrażające motyw góralski leluj w czerpakach, są unikatami zastosowania stylu zakopiańskiego do witrażownictwa kościelnego i były ufundowane przez górali: jeden przez śp. Wojciecha Roja, drugi zaś przez rodzinę Krzeptowskich.

WSTRZYMANIE OBNIŻENIA OPROCENTOWANIA od pożyczek rolniczych. W uzupełnieniu podanej w poprzednich numerach Gaz. Podh. wiadomość o wstrzymaniu przez P. Bank rolny dotacji na obniżenie oprocentowania od kredytów, zawiadamiamy po wyjaśnieniu przez P. Bank Rolny, że obniżenie to odnosi się do kredytów udzielanych w przyszłości.

Od kredytów już udzielonych zarezerwowane są sumy na obniżenie oprocentowanie na premję pięciu lat, zatem tylko pożyczki udzielone na dłuższy okres aniżeli 5 lat byłyby pozbawione dobrodziejstwa bonifikaty. Zarząd Okręg. Tow. Rolniczego w N. Targu.

POGRZEB śp. Dr. Pajerskiego, radcy Min. Pracy i Op. Społecznej odbył się w N. Targu dnia 9 września. W pogrzebie wzięły udział, oprócz najbliższych krewnych delegat p. ministra Pracy i Op. Społ. delegaci niektórych Stowarzyszeń z Warszawy, delegacja Państw. Gimn. w N. Targu, którego śp. był uczniem, delegacja gminy Bukowiny i licznie zgromadzona publiczność. Śp. F. Pajerskiego żegnali na cmentarzu delegat p. ministra, delegat, jego kolegów biurowych w Warszawie i p. inż. Czubernat w imieniu kolegów szkolnych.

DNIA 6 BM. prowadziła Komisja Lasowa Wojewódzka dalsze prace nad lasami witowskiemi. Komisja pracowała w tym samym składzie co poprzednio, prócz inż. Kabłaka i leśn. Krzysiaka. Ludność interesowanych gmin zachowała się zupełnie spokojnie, wnosząc jedynie deklarację podpisaną przez swych delegatów, w której sprzeciwia się ustawie o ochronie.

WŁAŚCICIELOM SAMOCHODÓW DO WIADOMOŚCI. Wielu właścicieli samochodów wnosi odwołania od podatku na Państwowy Fundusz drogowy uzasadniając wycofanie z ruchu złym stanem pojazdu, remontem, ukończeniem ważności dowodu rejestracyjnego. W myśl obowiązujących przepisów decydującym momentem zwolnienia pojazdu od podatku jest wycofanie pojazdów z ruchu przez złożenie dowodu i znaków rejestracyjnych, u właściwej władzy (Urząd wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych, Starostwo pow.) w przeciwnym razie opłata będzie wymierzana i ściągana.

W ZWIĄZKU Z ARTYKUŁAMI „Dalej w świat" podajemy interesowanym następujące informacje, co do nabycia ziemi w różnych dzielnicach Polski:

I Poznańskie. 1) Majątek Konstantynowo-Mirowo pow. Chodzież: 51 osad samodzielnych gospod. w tem 11 zabudowanych kompletnie, wielkość osad 20 ha, cena około 1200 zł. za 1 ha, budynki kompletne około 11.000 zł. 2) Majątek Białośliwie pow. Wyrzysk: 22 osady samodz. gospod. w tem 10 zabudowanych, 33 parcele rzemieślnicze 7 zabudowanych (2 ha). Cena około 1500 zł. za 1 ha. Wielkość osad 15 ha. 3) Majątek Runowo kraińskie pow. Wyrzysk: 125 osad samodz. gospod. w tem zabudowanych 25. Cena około 1500 zł. za 1 ha. 4) Majątek Wyszyny (parcela urzędu Ziemskiego) cena za 1 ha 1000 zł., ceny ulgowe.

II. Górny Śląsk. 1) Majątek Łagiewniki pow. Lubliniec: 88 ha na kilka gospodarstw z budynkami, cena około 1500 zł. za 1 ha. 15% ceny kupna, kredyt 6%. 2) Majątek Kochanowice pow. Lubliniec: 100 ha na kilka gospodarstw z budynkami, cena około 1500 zł. za 1 ha. 3) Majątek Segiet pow. Tarnowskie Góry: 50 ha zabudowaniami, cena wysoka (około 200.000) podmiejskie.

III. Pomorze. 1) Majątki: Morsko, Laskowiec, pow. Świecie: 6 klm. od miasta. 70 osad po 20 ha, cena około 1000 zł. wpłata 10—35%.

Cena ziemi wynosi dziś 800 do 150 zł. za 1 ha, zależnie od jakości ziemi i położenia od miast, stacji kolejowej i tp.

Kontrakty na ziemie robi się zaraz lub po 1—3-ch lat. Dłuższy okres, w którym nie robi się kontraktu, jest okresem ulgowym (około 3-ch lat). W tym czasie osadnik nie płaci rat, ani procentów, mogąc się przez ten czas zagospodarować. Na ziemie Państwowego Banku Rolnego wpłaca się 10 do 35% ceny. Resztę ceny kupna za grunt pokryta jest pożyczka Państwowego Banku Rolnego (na 20 — 41 lat), na warunkach., Państw. Banku Rolnego.

Na zabudowania osadnik otrzymuje pożyczkę z Urzędu Ziemskiego na lat 20 do sumy 6.000 zł. Na ziemie, któremi dysponują Urzędy Ziemskie, pochodzące z majątków państwowych, wpłaca nabywca 10—15% ceny ziemi. Jeśli osadnik otrzymuje gotowe budynki, nie otrzymuje pożyczki na zabudowania. Pożyczka ta jest udzielana na 20 — 31 lat. Oprocentowanie pożyczki niskie (3—7%). Nabywca ziemi posiadający 5.000 zł., może kupić gospodarstwo 10—25 ha z budynkami.

Podając powyższe do wiadomości zawiadamiamy, że są poczynione specjalne starania u władz kompetentnych w sprawie obniżenia kosztów wyjazdu specjalnych wycieczek do Województw Zachodnich. Bliższe wiadomości w Redakcji.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 stron. 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.